Paulina Gajkowska: W Platformie Obywatelskiej roi się od wewnętrznych napięć i starć poszczególnych frakcji. Czy nowy rok może przynieść rewolucję w pratii rządzącej, która ostatecznie doprowadzi do „obalenia" Donalna Tuska?
Jan Filip Staniłko: – Obecna sytuacja w Platformie Obywatelskiej jest analogiczna do sytuacji SLD Leszka Millera, z tym że Donald Tusk nie ma za plecami nikogo takiego jak Oleksy, Czarzasty czy Cimoszewicz. Lider partii rządzącej jest w gruncie rzeczy sam i na tym polega jednocześnie jego problem i siła. Widać, że napięcia w Platformie nie są mitem, co pokazała sprawa Kolei Śląskich. Stała się ona przykładem tego, jak jedna regionalna frakcja partii może wyrządzić krzywdę drugiej poprzez układy w stolicy. Cała ta historia zaczęła się od tego, że województwo zostało zmuszone do przejęcia usług, których regionalne koleje nie były w stanie świadczyć, a doprowadził do tego resort transportu kierowany przez tę samą partię, z której pochodzą władze samorządu śląskiego. Takich spraw na pewno będzie więcej. To pokazuje, jak w PO narastają konflikty frakcyjne, których źródłem jest presja klientelistyczna, będąca skutkiem słabego otoczenia gospodarczego: wzrasta liczba osób, którym trzeba coś załatwić. Stąd napięcia przybierają na sile. Jednakowoż na chwilę obecną nie ma nikogo, kto byłby w stanie „wysadzić" Donalda Tuska z kierowania partią, po prostu nie ma kto go zastąpić. Afera Rywina, która obaliła rząd Millera, była skutkiem jego konfliktu z Aleksandrem Kwaśniewskim. Obecnie jednak nie widać wyraźnych pęknięć na linii Donald Tusk – Bronisław Komorowski. Ten rok będzie po prostu próbą przetrwania na oparach funduszy europejskich wobec rosnącego bezrobocia i załamującego się popytu konsumenckiego.

Sądzi Pan, że tendencja spadku poparcia dla partii rządzącej się utrzyma?
– Poparcie spada konsekwentnie od kilku lat i jest już dość niskie. Co prawda cały czas utrzymuje się na w miarę satysfakcjonującym PO poziomie i jest relatywnie wysokie jak na ilość argumentów, jaką można zebrać na niekorzyść partii rządzącej. Jednak te argumenty słabo docierają do społeczeństwa, które z jednej strony nie jest nimi zainteresowane, a z drugiej – nie jest w stanie dotrzeć do nich z racji asymetrii informacyjnej. Kryzys może przyspieszyć spadek poparcia, dlatego musimy liczyć się z tym, że premier będzie atakował opinię publiczną jakimiś dużymi tematami, jak np. wejście do strefy euro. To oczywiście jest niebywale niebezpieczne z punktu widzenia strategicznego i jestem głęboko przekonany, że nie powinniśmy się tam pchać. Premier zdaje sobie sprawę z tego, że tę sprawę może rozgrywać jedynie wizerunkowo, ponieważ brak mu siły politycznej. Pytanie zasadnicze: czy opozycja jest w stanie wykorzystać słabnącą Platformę

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Obywatelską?

[mc4wp_form id=”84″]

W ten sposób przeszliśmy do Prawa i Sprawiedliwości, cały czas drugiej partii w Polsce. Kolejny rok w pozocyji przyniesie dostateczną konsolidację wewnątrz tego ugrupowania?
– PiS cierpi nie na problem braków programowych, partia Jarosława Kaczyńskiego ma spory problem z bardzo wysokim negatywnym elektoratem lidera i ta kwestia powinna znaleźć jakieś roztropne wyjście. Poza tym formuła przywództwa proponowana przez Jarosława Kaczyńskiego może budzić pewien lęk w wyborcach nie do końca zdecydowanych. To, że cały czas rządzi Donald Tusk, a Bronisław Komorowski ma zadziwiająco wysokie poparcie, wynika z tego, że jest spora grupa obywateli niezainteresowanych żadną nową transformacją, a przecież de facto o niej mówi cały czas Jarosław Kaczyński. Całkiem niemała część elektoratu z lękiem podchodzi do jakiejkolwiek zmiany status quo. Oczywiście, lider PiS może mieć rację, że konieczny jest nowy proces modernizacji, regulacji i generalnej zmiany, natomiast trzeba umieć do tego przekonywać. Myślę, że właściwe byłoby przywództwo adaptacyjne. Polega ono po pierwsze na pomocy w adaptacji do transformacji, która już się odbyła, co pozwoli na zmniejszenie poziomu lęku, a następnie wytłumaczenie tego, co się proponuje. Jak na razie nie widać, aby takie kroki były podejmowane w PiS. Z drugiej strony, pudło rezonansowe mediów prawdopodobnie nie pozwoliłoby mu na przebicie się z takim przekazem. Kolejnym bardzo poważnym problemem PiS jest to, że już bardzo długo jest w opozycji i po prostu murszeje.

Czy prawdopodobnie jest budowa lewicowego frontu w postaci połączenia SLD i Ruchu Palikota?
– Wydaje się to bardzo mało prawdopodobne. Ruch Palikota jest kolejną odsłoną partii X Tymińskiego i Samoobrony, czyli dziwną zbieraniną sterowaną w niejasny sposób zza kulis. Tak naprawdę, wbrew pozorom, jeśli chodzi również o interesy, wiele różni partię dawnego posła Platformy z Sojuszem Lewicy Demokratycznej. W planach Janusza Palikota jest raczej zastąpienie na scenie politycznej SLD, które ma -według jego zamysłów – całkowicie rozproszyć się i wtopić np. w Platformę, a ugrupowanie Palikota ma być usłużną prorosyjską partią. SLD oczywiście częścią PO być nie chce. Przez jakiś czas będzie trwała taka przepychanka i na razie nie jest to najgorsze rozwiązanie.

Dziękuję za rozmowę.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Źródło: Nasz Dziennik.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].